№ 74. Kraków 31. Marca — Środa. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp. polską monetą
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze i. p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 8 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Do pp. Abonentów.

Z powodu opóźnień w przesyłce prenumeraty, wielu Abonentów nieotrzymało w upływającym kwartale pierwszych trzech numerów naszego dziennika, w skutku czego na liczne wystawieni byliśmy reklamacye, którym z powodu wyczerpania tychże numerów zadosyć uczynić nie byliśmy w stanie.

Ogłaszając zatem przedpłatę na drugi kwartał b. r. upraszamy jak najusilniéj szanownych pp. Abonentów, o **wczesne** zgłaszanie się, abyśmy nakład dziennika do liczby przedpłacicieli zawczasu zastósować mogli.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY

na Kwartał IIgi, to jest na miesiąc **Kwiecień, Maj i Czerwiec** r. 1852 dla abonentów zamiejscowych z przesyłką pocztową złr. 5 m. k.
Dla miejscowych złr. 3 kr. 45 m. k.

Kraków 30 marca.

Mało jest w kraju naszym wad tak upowszechnionych, a równie szkodliwych, jak ów brak skrupulatności, powiedzmy wyraz właściwy, nierzetelności, w dawaniu świadectwa lub rekomendacyi służącym i oficyalistom. Któż nie zna owych stereotypowych frazesów „służył wiernie, trzeźwo i pilnie“ „sprawował obowiązki swe uczciwie“ „zdolnościami odpowiedział przyjętym warunkom“ „oddalony na własne żądanie“ „z przyczyn od służby niezależnych“ itp. będących jednobrzmiącą treścią wszystkich świadectw lub zaświadczeń? Czegoż one dowodzą? niczego. Któż im ufa? nikt. Cóż z tego wynikło? oto, że każdy odczytawszy cały zbiór podobnych świadectw, zwraca je właścicielowi, mówiąc: „Wszystko to dobrze mój przyjacielu, ale muszę się udać po informacye.“ Udaje się po nią — i najczęściéj odbiera ustną rekomendacyą, na któréj prawdziwość nie wiele więcéj liczyć może, jak na pisaną, którą miał w ręku. A przekonawszy się o wartości jednéj i drugiéj, po niejakim czasie, dopisuje zupełnie taką samą, a zapytany odpłaca wet za wet.

Jest to w kilku słowach, codzień prawie odbywające się u nas doświadczenie. Wyjątków mało bardzo, i te jak zawsze potwierdzają tylko regułę. Takie postępowanie na czyjąż pytamy wypada korzyść? na korzyść szukających służby lub zatrudnienia, lub na korzyść przyjmujących w obowiązek lub dających służbę? na korzyść ani jednych, ani drugich, ale śmiało mówimy, na szkodę jednych i drugich, na szkodę ogółu czyli kraju, a co najgorzéj, na szkodę moralności.

U pierwszych, powstaje stąd pewne lekceważenie obowiązków sprowadzone łatwością zmiany służby, osłabia się uszanowanie dla przełożonych nagannem pobłażaniem, krzywi się uczucie moralności na widok ciągłéj nieprawdy i niesprawiedliwości, jaka leży w braku rzetelnéj nagrody lub kary, gdy tak złe jak dobre postępowanie równe otrzymuje świadectwo.

U drugich, niewiadomość istotnych zalet i ułomności, przeszkadza wszelkiéj w postępowaniu pewności, wszelkiemu usiłowaniu poprawy lub zapobieżeniu złemu; niedowierzanie ciągłe odpycha miasto przyciągać; nieufność wzbrania przystępu szlachetniejszym uczuciom i zraża częstokroć obie strony; oczekiwanie wreszcie zawodu nie pozwola na ustalenie się naturalnym stosunkom i czyni je zwykle krótkotrwałemi i pełnemi goryczy.

Słowem — wzmaga się niemoralność, wzrasta publiczna niewiara.

A do tego przydać należy, że postępowanie takie, to jest wydawanie nierzetelnych świadectw, niczem wytłómaczyć się nie da. Pobłażanie to nie pochodzi wcale z dobrego serca, ale z wady nam wrodzonéj, ze słabości. Nie widzimy dobrego serca w tém, aby nikogo nie poprawić, a wszystkim szkodzić. Słabość przeciwnie widzimy w tém, aby jednemu nie chcieć zaszkodzić, a pozwolić, aby się dziesięciu oszukało. Słabość widzimy w tém, aby się obawiać prawdą narazić sobie kogo, a nie bać się nieprawdę powiedzieć mogącą wielu na szwank majątku lub inny narazić. Słabość widzimy w tém, aby uchylać się od wymierzenia kary pod pozorem, że wymiar takowéj do nas nie należy. Jestto uchylać się od obowiązku przez Stwórcę na nas włożonego. Sprawiedliwość jest naszym obowiązkiem, a zapominać nie trzeba, że kara wypowiedzeniem prawdy sprowadzona, jest najwyższym jéj wyrazem. Sprawiedliwość cóż jest innego jak prawda do postępowania człowieka zastósowana? Tam gdzie prawdę powiedzieć jest obowiązkiem, tam wymiar sprawiedliwości do człowieka należy, a kara, jeżeli z wyrzeczenia prawdy wypadnie, jest tylko sprawiedliwości dowodem. Mówmy więc prawdę, *fais que dois avienne que pourra*, a słabości nie kładźmy na karb fałszywie zrozumianéj litości lub dobrego serca.

Słyszymy codzień utyskiwania na istniejące stosunki między panami i służącemi, właścicielami dóbr i oficyalistami. Jedna z głównych przyczyn istniejących trudności, których nie przeczymy wcale, jest właśnie ta ogólna wada, o któréj mówimy. Co większa, wada ta stała się, rzec można klęską krajową odkąd zniknął dawny patryarchalny stosunek, odkąd nie ma familii domom przez generacye służących, odkąd wszelkie przywiązanie kontraktem zastąpione zostało, odkąd podstawą stosunku między panem i sługą nic innego być nie może, jak najskrupulatniejsza rzetelność i sprawiedliwość. Surowa moralność i dobry przykład jest dziś koniecznością, pobłażaniem i dobrocią serca zastąpić się ona nie da, lubo ani pierwszego, ani drugiéj całkiem nie wyklucza. Przeciwnie, oba te przymioty są nawet

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

SENATORSKA ZGODA
TRADYCYA SZLACHECKA

napisana przez ***Wincentego Pola.***

(Ciąg dalszy).

Przedziwny jest ustęp, w którym poeta na wstępie maluje znaczenie i ważność rady familijnéj, tego węzła, który świętą spójnią trzymał namiętności ludzkie na wodzy, utwierdzał wyobrażenie honoru i cnoty przywiązane do stanu szlacheckiego, słowem tworzył jakby jedną rodzinę z tego ciała wyobrażającego cywilizacyę i siłę rządzącą w narodzie. Jak pamięć na dobre imię rodowe, utrzymywana tradycyą, niedopuszczała w ówczas kalać własnego gniazda jakim niecnym postępkiem, tak znowu dotkniętego losem niefortunnym, lub zbaczającego z prawéj drogi, kazała wspierać możniejszym członkom rodziny, lub karcić jego zboczenia; — solidarność ta, zasadzona na obowiązkach religijnych i obywatelskich, nadawała pewną zacność stanowi szlacheckiemu i tłumaczyła, zarazem zagadkę bytu i trwania rzeczypospolitéj śród nowego porządku, i nowych wyobrażeń, jakie ją zewsząd cisnęły; a najbardziéj przeciwnych sobie form i sił, którym się opierała jedynie potęgą wewnętrzną. Posłuchajmy słów poematu, które dobitniéj i barwniéj tę myśl oddadzą:

Do rady familijnéj niekażdy należał
Nawet w saméj rodzinie — lecz każdy powierzał,
Po Bogu swoje losy familijnéj radzie,
A co dla jego dobra zapadło w jéj składzie,
Tego trzymał się święcie — rzecz nie szła na głosy,
Lecz cicho się warzyły w sercu wszystkich losy,
I jednomyślnie w końcu zapadało zdanie,
A każdy je przyjmował i dziękował za nie.
Tu się zazwyczaj wszystkie układały stadła;
Tu dzielono majątek, gdy fortuna spadła.
Starszy układał schedy, a młodszy wybierał.
Tu młody w świat wychodząc przestrogi odbierał,
I przed tym trybunałem musiał się znów stawić,
Gdy się krzywo kierował i źle począł bawić.
Bo i to się zdarzało.
                                        Wolność była złota!
Szabla wiecznie przy boku, do bójki ochota,
Człek za młodu trzymany surowo i bity,
Więc jak się rozparł późniéj w Rzeczypospolitéj,
To nie było fantazyi czasem i granicy,
I krzywda nie raz siadła na krzywéj szablicy.
Tak przy wolności była czasem i swawola,
Ależ był i hamulec, była starszych wola,
A kto się nie bał sejmu i sądu i króla,
Bał się tego, co z rodu miał nim prawo rządzić,
I choć bliskiego sercu potrafił osądzić.
Jeszczeć gdy się zdarzyło, tak po ludzku zbłądzić,
To była na to rada i ratunek w porę,
Lecz czasem szlachcic zabrnął, że aż piekło gore!
To jak dał nurka w Polsce i słych o nim zginął,
I po latach dopiero z klasztoru wypłynął
Gdzieś na Gdańskiém Pomorzu, albo też na Żmudzi!
Słuchasz, patrzysz, poznajesz, czy cię oko łudzi?
A on missyą odprawia i nawraca ludzi!
A któż waści nawrócił?
                                        „Miłosierdzie Boga!
Wstyd com zrobił rodzinie, i wskazana droga
Za radą familijną“.....
                                        Czasem gdy nie było
W sercu takiéj pokory, a złe się zbroiło,
Trzeba było na Kudak szlachcica wyprawić,
Aby mógł się do woli szabelką zabawić,
I krwią własną to obmyć, co szablą nabroił;
A że nikt w ciepłe czapki warchołów nie stroił
Dano mu tylko konia, kulbakę i szablę,
I krzyż na cztery wiatry! „Ruszaj panie djable!
Cóż wasze na to powiesz? często się zdarzało,
Że się taki banita, okrył jeszcze chwałą;
A ten co bywał w kraju ludziom niebezpieczny,
Gdy między łotrów popadł, jak prałat stateczny,
Pilnował się chorągwi, i tam w obec wroga
I z sumieniem się spotkał, i z bojaźnią Boga,
A gdy o nim i jego sprawkach zapomniano,
I od kresów dzielnego rycerza witano:
Słuchasz, patrzysz, poznajesz, czy cię oko łudzi?
A on już i chorągiew i zaciężnych ludzi,
I listy ma od króla i łaskę hetmana,
Ba nawet i starostwo i wyszedł na pana,
I krócéj jeszcze trzymał bractwo na posadzie,
I najsurowszym bywał w familijnéj radzie....

Przecudne są miejsca o téj opiece, jaką obyczaj staropolski rozciągał nad wdową i sierotą; miłosierdzie było tam nietylko obowiązkiem chrześcianina, ale prawdą zasadniczą wszczepioną w obyczaj szlachecki, uczynkiem, sprowadzającym błogosławieństwo niebios na dom:

Tak samo też wierzono, że gdzie jest sierota
Tam chleba nie zabraknie, choć niebędzie złota,
I takiemu domowi Pan Bóg błogosławi
Co sierotę odedrzwi swoich nieodprawi,
Lecz do serca przytuli, podjąwszy od proga.

potrzebne, ale wtedy kiedy nie są słabością, lecz siłą; kiedy służą ku poprawie, a nie ku zepsuciu.

Nieskrupulatność w wydawaniu zaświadczeń, służy ku zepsuciu, ogólnemu, krajowemu i dla tego powstaliśmy przeciw tak zgubnemu zwyczajowi. Usunięcie go, czyli poprawa leży w naszym ręku. Szczęśliwi bylibyśmy, gdyby zwrócenie nań uwagi, choć w maluczkiej części do owéj poprawy przyczynić się mogło.

Wyciąg z protokółu posiedzenia Izby handlowo-przemysłowéj w dniu 10m marca b. m. odbytego.

Na wstępie odczytany i przyjęty został przez Izbę, protokół poprzedzającego posiedzenia, poczém sekretarz odczytał reskrypt Wysokiego Rządu Gubernialnego z dnia 12go lutego b. r. do L. 49,732, wzywającego Izbę do udzielenia opinii w przedmiocie warunków pod jakiemi na przyszłość koncessye na zakładanie przedsiębiórstw handlowo-przemysłowych wydawane być mają. Wysokie bowiem Ministeryum, handlu reskryptem z dnia 10go września 1848 r., poleciło wszystkim naczelnym władzom krajowym, by przy wydawaniu takowych koncessyj postępowały z największą oględnością, mając zawsze na widoku istotną potrzebę prowincyi, tudzież wzgląd na już istniejące prawa osób trzecich, a to w celu położenia tamy zbytecznemu przepełnieniu takowych przedsiębiorstw. Że zaś okazało się, iż w praktyce tłumaczono powołany reskrypt w sposobie, zakładanie nowych przedsiebiorstw za nadto ograniczającym, niezaprzeczony zaś wzrost ruchu handlowo-przemysłowego w większéj części monarchii, zdaje się wskazywać potrzebę zaprowadzenia większéj swobody w udzielaniu koncessyj na zakładanie nowych przedsiebiorstw handlowo przemysłowych, czyniąc zakładanie takowych mniéj zawisłe od saméj tylko potrzeby miejscowéj, zastrzegając wszakże w każdym szczególnym przypadku, iż osoby starające się o uzyskanie koncesyi do nowego zakładu handlowo-przemysłowego, winne są udowodnić posiadanie kwalifikacyj do prowadzenia zamierzonego przedsiębiorstwa, tudzież kapitału do utrzymania go w ruchu niezbędnie potrzebnych. Wysoki przeto Rząd krajowy, przed wydaniem w tym przedmiocie nowego rozporządzenia, postanowił wezwać Izbę handlowo-przemysłową, by wziąwszy przedmiot takowy pod ścisły rozbiór, uwagi swoje, jakie za stósowne i potrzebne uzna, zakomunikować mu nieomieszkała.

Izba mając sobie odczytaną powyższą odezwę Wysokiego Rządu gubernialnego, wziąwszy przedmiot nią objęty pod rozbiór i wszechstronną rozwagę, zgodziła się jednomyślnie na to, iż w kraju do obwodu Izby należącym, w ziemiopłody i materyał opałowy obfitym, a zatém wszelkie warunki do wzrostu przedsiębiorstw przemysłowych potrzebne posiadającym, zakładanie takowych bez widocznego uszczerbku dla industryi krajowéj utrudnianém być nie może, zwłaszcza, iż wzrost industryi przyczyni się zarazem do wzrostu handlu, który tak w mieście Krakowie, jako też w zachodnich cyrkułach galicyjskich, z powodu zatamowania komunikacyj z Królestwem Polskiém, w ostatnich latach znacznie podupadł. Dlatego Izba jest tego zdania, iż zakładaniu nowych przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych żadne przeszkody stawiane być niepowinny, wypada jedynie zalecić c. k. Urzędom krajowym, od których udzielanie koncessyj właściwych zawisło, by w każdym przypadku przekonały się o tém, iż ubiegający się o koncessyą, posiada potrzebne kwalifikacye do prowadzenia zamierzonego zakładu, tudzież kapitał odpowiedni, tym bowiem tylko sposobem przeszkodzić można nierozważnemu rzucaniu się na przedsiebiorstwa, które następnie z uszczerbkiem industryi krajowéj upadać muszą. Że zaś doświadczenie okazało, iż nowe przedsiębiorstwa przemysłowe po większéj części upadają dla braku odpowiedniego kapitału, przeto Izba zgodziła się na wniosek, by każdy starający się o koncessyą do założenia nowego zakładu handlowo-przemysłowego, nietylko wykazał się w sposób zadowalniający z posiadania odpowiedniego kapitału, ale nadto obowiązanym był stawić dwóch poręczycieli z obywateli, w miejscu zakładu posiadłości swoje i zamieszkanie mających, odpowiedzialnych za rzetelność podań w téj mierze czynionych, którzy to poręczyciele osobnym aktem gwarancyi do lat trzech, za zaręczenie swoje wierzycielom przedsiębiorcy, na przypadek upadku przedsiębiorstwa, odpowiedzialnymi być mają.

Po załatwieniu powyższego przedmiotu, radca sekcyi przemysłowéj p. Maurycy Baruch, wystąpił z wnioskiem ustnym osnowy następującéj: Gdy prośby o ułatwienie komunikacyj z Królestwem Polskiém do Wysokiego Ministeryum Handlu poprzednio podane, dotąd żadnego skutku nie odniosły, zatamowanie zaś komunikacyj takowych handel miasta Krakowa do zupełnego upadku przywiodło, wnoszę przeto, by Izba nowe podanie w tym przedmiocie do Wysokiego Ministeryum wystósowała, przyczém wypada zwrócić uwagę Wysokiego Rządu na wzrost miasta pruskiego Mysłowice, które obecnie cały handel z Królestwem Polskiém, z uszczerbkiem i upadkiem zupełnym miasta Krakowa do siebie przyciągnęło, korzystając z wolniejszych komunikacyj z Królestwem Polskiém, od których mieszkańcy Galicyi zupełnie są wykluczeni. Izba wziąwszy pod rozwagę wniosek powyższy, takowy jednomyślnie przyjęła i prośbę o ułatwienie komunikacyj z Królestwem do Wysokiego Ministeryum Handlu podać postanowiła. Następnie Izba na wniosek tegoż członka sekcyi przemysłowéj, p. Maurycego Baruch, postanowiła wezwać Radę miasta Krakowa, by w interesie handlu zbożowego, wydaniem właściwego rozporządzenia zaprowadzić zechciała większy porządek przy stanowisku furmanek, zboże, siano i słomę na targ kleparski dowożących, tak, ażeby fury zbożowe osobne miejsce dla dogodności kupujących i przedających zajmowały.

W dalszym ciągu posiedzenia, Izba na wniosek prezydującego p. Wincentego Kirchmayera, postanowiła zażądać od c. k. Administracyi kameralnéj wykazu ilości zboża w przecięciu trzechletniem do miasta Krakowa z Królestwa Polskiego sprowadzanego, tudzież ilości cła od tegoż pobieranego. Że zaś wykaz takowy przekona wysokie władze krajowe o znakomitym ruchu handlu zbożowego na placu Krakowskiém, przeto na zasadzie takiego wykazu, Izba postanowiła podać prośbę do Dyrekcyi Banku narodowego o zaprowadzenie w Krakowie upragnionéj dla wszystkich gałęzi handlu i przemysłu filii bankowéj.

W końcu Izba na wniosek prezesa p. Wincentego Kirchmayera, mając na uwadze znaczną drogość wszelkiego rodzaju zboża w mieście Krakowie i Galicyi zachodniéj, a ztąd wypływającą trudność wyżywienia dla uboższéj klassy mieszkańców, postanowiła podać do Wys. Ministeryum skarbu prośbę o dozwolenie wprowadzania zboża z Królestwa Polskiego bez opłaty cła konsumowego, aż do końca sierpnia bieżącego roku.

Za zgodność, *L. Bochenek*, S. I. H.

Korrespondencya Czasu.

Berlin 27 marca.

† Obrady kongresu Związku celnego, który się tu zbiera 15 p. m. obudzają przy całém zaufaniu rządu, że pożądanym uwieńczone będą skutkiem, pewne niespokojności w organach tutejszéj opinii. Wszystkie ogólniejszego znaczenia przedsięwzięcia i projekta w Niemczech, wychodzące czy to od Bundestagu czy od pojedynczych rządów, natrafiają na tak wiele trudności w przywiedzeniu ich do skutku, że nie można się dziwić, że opinia publiczna ma pewną obawę względem pomyślnego rezultatu w takich nawet kwestyach, którym doświadczenie przeszłości, oczywistość korzyści i konieczność stósunków zdają się naprzód zapowiadać pożądane dla wszystkich załatwienie. Wiadomo, że rząd tutejszy obrady rzeczonego kongresu postanowił ograniczyć li do interesów Związku celnego (Zollverein) i do interesów Związku poborowego (Steuerverein), przeznaczonych skutkiem traktatu 7go września zjednoczyć się z sobą; zaś projekta i umowy kongresu wiedeńskiego, mające na celu ogólną Niemiec unią handlową i celną, wyłączyć na teraz z powołanych obrad, odraczając je do późniejszych układów, po przyjściu do skutku powyższego zjednoczenia. Życzeniem zaś Austryi jest, aby umowy kongresu wiedeńskiego już teraz przez kongres berliński wzięte były pod uwagę. Austrya, nie będąc członkiem Związku celnego, i nie mogąc mieć na nim rzeczywistego pełnomocnika, może życzenie swoje objawić i wnieść tylko na pośredniéj drodze, jeżeli które z państw Związkowych życzenie Austryi wniesie i poprze w swojém imieniu. Ta właśnie formalna kwestya, dotycząca przedmiotu obrad berlińskiego kongresu, napełnia obawą tutejsze dzienniki, że o nich rozbić się może projektowana unia *całego* Zollvereinu z Steuervereinem, schodząc do ograniczonéj unii północnéj Prus z Hannowerem i innemi państwami sąsiedniemi. Rząd dotąd zdawał się mieć najlepsze zapewnienia ze strony państw południowych. Bawarya, Wirtemberg, Hessen-Kassel, Saksonia, które najwięcéj zbliżyły się były do Austryi, uważały mimo tego niepodobieństwo umyślnego pozbycia się, przez wystąpienie z Związku, zbyt wielkich materyalnych korzyści, których im Austrya natychmiast zapewnić nie mogła. Państwa te zaczęły się znów skłaniać ku projektom pruskim. Utrzymanie Związku celnego na przyszłość stawało się koniecznością. Rząd tutejszy rozpisał wreszcie wezwanie na berliński kongres. Zapowiadana zmiana ministerstwa bawarskiego miała główne powody swe w kwestyach polityki handlowo-celnéj. Rzeczy znów się jakoś zmieniły. Państwa południowe zaczynają porozumiewać się z sobą względem osobnego stanowiska, jakie w obec projektów pruskich zająć mają

I nauczy miłości i bojaźni Boga!
Czasem, toś nierozeznał nawet po pieszczocie,
Które dziecie przybrane, a które jest matki,
Bo się razem chowały i karmiły dziatki,
A gdy któremu dodać, to chyba sierocie.

Niemożna lepiéj wstępu zakończyć, jak przytoczeniem kilku wierszy niezmiernie trafnych. Kto wspomni na dzisiejsze czasy i porówna je z dawnemi; uderzy go ogromna różnica w życiu i obyczaju; co dawniéj ważono sobie za nic, dziś przeszło w zasadę, i nawzajem. Wiemy jaka skromność i prostota patryarchalna mieszkała niegdyś w dworcach szlacheckich; niesadzono się na kosztowne i z daleka sprowadzane sprzęty i graty, stół nieuginał się pod wymyślnemi potrawy; mniéj chorowano na panów, bo mierność była w obyczaju, i każdy rad przestawał na tém co mu dostarczyły trzody, sady i pola. Za to niezmiernie dbano o poczciwość, i przesadzano się w gorliwości służenia sprawie publicznéj; a w szacunku dla możnych o tyle się poczuwał brat szlachcic, o ile taki senator godniéj piastował urząd w Rzeczypospolitéj, a majątku szczodrzéj używał na dobro powszechne. Szlachta jak ewanielii trzymała się téj prawdy, było to zwierciadło jéj sumienia:

Że majątek rzecz śliska, że sława przechodzi,
Że często bogacz biednych, światły ciemnych rodzi;
Ztąd ni w chwałę ni w skarby szlachcic się fundował,
Lecz, by poczciwe imię swym dzieciom przechował;
I przeto w każdym domu bywała nauka,
Co przechodziła wiernie z przodka na prawnuka;
I rodzinnéj praktyki w sercu skarbiec złoty
Utrzymywał rodziny, i w narodzie cnoty.

(Dokończenie nastąpi).

Wiadomosci naukowe.

Z Kijowa. Pan Wilczyński swoim zwyczajem co roku obdarza nas w tym czasie nowém Album. Tegoroczne nie wyszło jeszcze kompletnie, bo mu kilku rycin brakuje, ale za to, to co jest, bardzo ładne. Jedna z kolejnych rycin tegoż Album, wyobraża *Szyszak z czasów Zygmunta I. króla pols.* Najdawniejszy zabytek w swym rodzaju, z dotąd nam znanych starożytności krajowych. Oryginał znajduje się w zbiorach Konstantego Swidzińskiego. Rycina następna przedstawia *Pomnik grobowy Jerzego Tyszkiewicza biskupa wileńskiego*, znajdujący się w kościele katedralnym wileńskim; wreszcie znane już nam portrety Moniuszki i Dogiela. Przytém gustowna okładka. — Do wielkiego Album przybyły: 1) *Wesele w Ojcowie* balet, z bardzo trafnym wyobrażeniem artystek i artystów baletu warszawskiego. — 2) *Wnętrze pałacu Łazienkowskiego.* — 3) *Wjazd do Rzymu ks. Michała Radziwiłła jako posła Jana III. do papieża Innocentego XI.*, z oryginału znajdującego się w Willanowie. Rytowany przez Antoniego Oleszczyńskiego.

Słychać tu o nowéj podobnego rodzaju publikacyi, z tą różnicą, że ryciny będą równie piękne, bo przez tychże samych artystów paryzkich rytowane i odbijane, a cena o wiele znacznie mniejsza. Ma się wydawać przez znanego z talentu p. Kuleszę, *Teka*; treścią jéj podobnież będą najpiękniejsze widoki Królestwa, Litwy i naszych prowincyj. Są już szkice i twarze do pierwszego poszytu przeznaczone; jest ich 6: Pieskowa Skała, Widok Łucka i zamku niegdyś tak sławnego w historyi, Meraczewszczyzna, cudownie piękna, a tém piękniejsza, że cały krajobraz zimowy, dziwnie smętnego i tem samem właściwego uroku jéj nadaje; Kamieniec, Druskieniki i najśliczniejsza ze wszystkich Kołoża pod Grodnem; urwista skała nad rzeką, a na jéj wierzchołku jak gniazdo jaskółcze uczepiona kapliczka, niegdyś Bazylianów. Pan Kulesza mieszka w Białymstoku, ma bardzo bogaty zbiór widoków sławniejszych naszych miejscowości; w tym celu odbywał podróże po kraju, a w zeszłym roku po Królestwie i Krakowskiem. — Przyszła „Teka“, tém się jeszcze od Album różnić będzie, że przedmiotem jéj będą li tylko nasze krajobrazy, znakomite bądź pamiątką historyczną, bądź zabytkiem sztuki, bądź nawet odznaczającém się położeniem. Rękojmią dobrego powodzenia „Teki“, może nam służyć znajomy talent pana Kuleszy, tém bardziéj, że wszystkie mające się ukazać krajobrazy, są własnoręcznie przez niego samego zdjęte z natury; a w tych jego szkicach i gwaszach, dziwić się trzeba jak umiał artysta wszędzie i zawsze schwycić najpiękniejszy punkt, odsłonić najpoetyczniejszą stronę widoku, a drobnéj nawet rycinie nadać życie i miejscowy koloryt.

Przedsiębierczy, a już w wydawaniu dzieł zasłużony p. Wolf, zbogaciwszy w tym roku literaturę naszą 3 i 4tym tomem poezyj Bohdana Zaleskiego, dotąd nigdzie niedrukowanych, wydaje Monumenta Regum Poloniae Cracoviensia, 24 miedzioryty Dietricha według rysunków Stachowicza, przedstawiających groby i pomniki królów polskich w Krakowie. Format wielki in folio. Mieliśmy tegorocznych kontraktów zeszyt pierwszy zawierający: Wnętrza katedry Zygmuntowskiéj kaplicy, grobowiec Sobieskiego i królowéj Konstancyi. (z Dz. W.)

na kongresie berlińskim. Porozumienia te nie noszą na sobie cechy spodziewanéj jedności i zgody. Saksonia piszą gazety południowe, ma zamiar wnieść na stół obrad kongresu umowy wiedeńskie. Państwa południowe mają w ogóle, wedle doniesień gazety augsburgskiéj, mieć zamiar wyrównać różnice i nieporozumienia, które w polityce handlu zachodzą pomiędzy Austryą i Prusami. Przedewszystkiem traktat hanowersko-pruski ma się stać ze strony Bawaryi przedmiotem zaczepki, z powodu, że interesa Związku celnego zbytecznie na niekorzyść jego nadwerężа. Mianowicie Saksonia wybraną być ma na przewodniczkę opozycyi na kongresie berlińskim. W ostatniéj konferencyi hanowerskiéj względem niemieckiéj floty Saksonia wyraźnie oświadczyła, że o podobném przedsięwzięciu w Niemczech nie może być mowy, dopóki stósunki handlowe w zgodzie z Austryą nie będą załatwione. Te i tym podobne mniéj więcéj autentyczne wiadomości nie zwiastują wielkiéj zgody na oczekiwanym kongresie. Rządowe organa żywią lepszą nadzieję, zaręczając o dobrém usposobieniu wszystkich państw Związkowych. Pokaże się to lepiéj na samym kongresie. Najsilniejszą pomocą i najwymowniejszym argumentem dla rządu będzie sama przeszłość Związku celnego i widok rozszerzenia go aż do morza północnego a przez traktaty zawarte z Belgią i Holandyą aż do atlantyckiego. W obec tak wyraźnych materyalnych korzyści zamilkną drobne rywalizacye. Rząd tutejszy ma przynajmniéj silne postanowienie, unią północną przywieść koniecznie do skutku, jeżeli nie ze wszystkiemi państwami Związku celnego, to przynajmniej z temi, które mu wiernemi pozostaną. Opinia publiczna popiera mocno tę dążność i o tyle można być pewnym, że rezultat obrad kongresu będzie pomyślny. Resztę czas nam wyświeci.

Sejm kończy w następnym tygodniu swoje posiedzenia. Ferye będą tylko dwa tygodnie trwały.

Przegląd Polityczny.

W Wiedniu spalono znowu za 5 milionów biletów skarbowych.

Konferencye handlowe w Dreznie, w Frankfurcie, w Wiedniu, w Berlinie, albo już odbyte, albo odbyć się mające tak są dalekiemi od połączenia Niemiec w jedno ciało polityczne, choćby nawet w jeden system, jak zgromadzenia narodowe w Frankfurcie, Stuttgardzie, Berlinie i Erfurcie. Teraz kiedy kwestya związku celnego ma być rozstrzygniętą, królestwa niemieckie ważą się między Austryą i Prusami, ministrowie ich zbiorą się nawet osobno za parę dni w Hof celem narady; mianowicie rząd bawarski nie może się zdecydować i kwestya ta o mało nie sprowadziła zmiany gabinetu. Skoro wszakże pan Pfordten pozostał, to Prusy znajdą w Bawaryi głównego przeciwnika swoich handlowo-unitarnych dążeń.

Lamoricière i Changarnier zjechali się na krótki czas do Akwisgranu.

Wojsko hannowerskie codziennie spodziewane w Bremie.

— Dekret księcia prezydenta o decentralizacyi administracyjnéj nieodpowiedział oczekiwaniom tych, co się łudzili nadzieją, iż ta decentralizacya wypadnie na korzyść rad departamentowych i gminnych. Wszystkie atrybucye odjęte władzy centralnéj, przelane zostały wprost na prefektów, z zupełném pominięciem reprezentacyi gminnéj i departamentowéj. W miejsce wszechwładztwa ministeryalnego, wszechwładztwo prefekta — oto cała innowacya.—Inny dekret znosi prawo o klubach z roku 1848, i przywraca pod względem związków i stowarzyszeń prawodawstwo przed rewolucyą lutego obowiązujące, mianowicie ustawę o stowarzyszeniach z r. 1834, któréj główném postanowieniem jest, że żadne stowarzyszenie z więcéj jak 20tu osób złożone, niemoże się zawiązywać ani zgromadzać bez wyraźnego pozwolenia rządu, pod warunkami jakie sam naznaczy — pozwolenie zaś takie może być zawsze cofniętem.

— *Depesza telegraficzna* z Paryża 28go marca donosi: „Dzisiejszy *Monitor* podaje nominacye sześciu nowych senatorów, między którymi książe Mortemart i arcybiskup paryzki. Stan oblężenia w całéj Francyi zniesiony. Skonfiskowane dobra orleańskie sprzedawane będą aż do wysokości summy 35 milionów fr; reszta wcielona będzie do dóbr państwa. Dla pokrycia wynikającego ztąd niedoboru w dotacyi legii honorowéj, utworzoną zostaje renta 500,000 fr. po $4\frac{1}{2}$ procentu, przez sprzedaż lasów rządowych za 35 milionów ufundowana“.

— Z ostatnich dzienników angielskich widocznem jest, że między lordem John Russell, w imieniu whigów, a gabinetem, stanął kompromis, wedle którego rozwiązanie parlamentu nastąpić ma w początku maja. Peeliści z swéj strony, zgromadzeni pod przewodnictwem księcia Newcastle, postanowili zaniechać wszelkiéj systematycznéj opozycyi.

Wiedeń 28 marca. Dzisiejsza *Gazeta wiedeńska* ogłasza następujący wyrok sądu wojennego w Wiedniu wydany na d. 26 b. m. „Jerzy Pintsar z Rowne w Komitacie Trenczyńskim w Węgrzech, mający lat 31, katolik, stanu wolnego, druciarz i kramarz, mówiący oprócz po słowacku i węgiersku, również po niemiecku, po polsku i po francusku, wciągu prowadzonego przeciw niemu dochodzenia w tutejszym sądzie wojennym, i zbiegiem okoliczności przekonany został, że w czasie kilkoletniej wędrówki kramarskiéj z wyrobami druciarskiemi po różnych krajach niemieckich, wchodził zwolna w bliższe stosunki z naczelnikami stronnictwa rewolucyjnego, z polecenia ich ułatwiał tajne posłannictwa dążności rewolucyjnéj, mianowicie, celem zrepublikanizowania Niemiec i Węgier, osobisty miał udział w wyprawie ochotników pod osławionym Heckerem, w W. Księstwie Badeńskiém, na stojące tam wojsko wirtembergskie w buntowniczym zamiarze wpływać się starał, wielu mianowicie uwiedzionych żołnierzy wzywał do uczestnictwa w wyprawie rozbójniczéj, aby się w pieniądze zaopatrzyć, następnie przez Szwajcaryę przybył do Austryi i tu prowadził daléj swoje demagogiczne zabiegi pod maską druciarza i wielu żołnierzy jednego z pułków węgierskich starał się uwieść do złamania przysięgi, poczém wszakże w okolicach Wiednia schwytany i tu celem dalszego dochodzenia odstawiony został. Wyrokiem przeto sądu wojennego na d. 20tym wydanego a w d. 24 b. m. potwierdzonego, skazany tenże został na 8mią-letnią robotę przy szańcach w ciężkich kajdanach, kara ta wszakże ze względu na stwierdzony przez lekarza słabowity stan zdrowia skazanego, zmienioną jest w ten sposób, iż odbywać ją będzie w lekkich żelazach.“

— Taż gazeta podaje raport biegłych wyznaczonych do zbadania przyczyn straty okrętu „Marjanna“, z którego się okazuje, iż tak okoliczności jako i znaleziona część kadłuba okrętu tego dowodzą, iż tenże wysadzony został w powietrze, a wypłynięcie jego w d. 4 marca nie mogło być połączone z żadném niebezpieczeństwem, okręt ten bowiem w najlepszym znajdował się stanie.

— Taż gazeta również umieszcza raport konsula austryackiego w Nowym Orleanie p. Eimera z d. 13 lutego, o nieprzyjemnościach jakie spotkały w tem mieście rezydenta austryackiego przy rządzie Stanów Zjednoczonych p. Hülsemanna. Tenże przybył do Nowego Orleanu 7 lutego, a kilkudziesięciu robotników między którymi najwięcéj Niemców i Węgrów powitało go *kocią muzyką*. W skutku zażalenia przed magistratem, konstablowie wysłani zawezwali niespokojnych do rozejścia się i kilku nieposłusznych aresztowali. Podobnaż scena miała powtórnie miejsce d. 9 t. m. w wieczór już po odjeździe p. Hülsemanna do Mobile na północ.

— W. Książęta Rosyjscy wyjechali wczoraj do Monachium. Dziś zabawić mają w Linz dla obejrzenia tamtejszych robót fortecznych. *Fremdenblatt* zaprzecza wiadomości podanéj przez *Gaz. augsburgską*, jakoby książęta Rosyjscy mieli zaprosić Cesarza na uroczystość tysiącoletniego trwania politycznego bytu Rusi.

Niemcy.

Właściciele hut żelaznych w Szląsku pruskim podali petycyą o zniesienie cła wywozowego na surowiec i wyroby żelazne do Austryi. Żelazo bowiem płaci $7\frac{1}{2}$ sgr. cła wywozowego do Austryi, kiedy od zaprowadzenia nowéj taryfy austryackiéj, angielskie żelazo 5 sgr., rosyjskie 3 sgr. cła przewozowego do Austryi opłaca.

— Związek pocztowy austryacko-niemiecki traktuje o układ z Anglią w przesyłce pocztowéj, która ma być zobopólnie zniżoną na 5 sgr. od zwykłego listu.

— W Wrocławiu nastąpiły w tych dniach liczne aresztowania z powodu plakatów podburzających, które rozrzucono po mieście. Sąd Wrocławski wydał listy gończe za wielu zbiegłymi osobami oskarżonemi o udział w zamieszkach r. 1849 w jesieni.

Francya.

Paryż 26 marca. Zapowiadany od kilku tygodni dekret o decentralizacyi ogłoszony jest w dzisiejszym *Monitorze*. Oto sąd jaki o nim wydaje *Journal des Débats*:

„Wydany dzisiéj dekret niezdaje nam się mieć takiego znaczenia, jakie doń przywiązywano. Dwa są jak wiadomo rodzaje centralizacyi: polityczna i administracyjna. Zawsze broniliśmy zasady centralizacyi politycznéj, to jest zasady, która reprezentuje i zapewnia w naszych oczach jedność terytoryum, prawodawstwa i rządu, ten wielki i drogi nabytek rewolucyi francuskiéj. Ale nigdy nieprzeczyliśmy, że potrzebne są pewne reformy w centralizacyi administracyjnéj, mianowicie w nadużywającém i przesadzoném wdawaniu się władzy centralnéj i biurokracyi paryskiéj w mnóstwo spraw, które bez żadnéj niedogodności rozstrzygane być mogą przez władze miejscowe. Sądzimy, jak motywa dekretu, że można rządzić z daleka, ale dobrze administrować tylko z bliska. Nietylko niebyliśmy nigdy przeciwni, ale nawet domagaliśmy się tych środków, które wszyscy uznali już za nieodzowne w téj gałęzi naszego prawodawstwa.

„Dzisiejszy dekret zdaje nam się dopełniać téj reformy, w takiéj mierze, jakiéj się ogólnie domagano. Szanuje on zasadę centralizacyi politycznéj i narodowéj jedności; dotyka zaś i niweczy jedynie centralizacyą administracyjną i nadużycia ministeryalnéj biurokracyi. Jedną tylko pozwolimy sobie z tego względu uwagę. Na kogo przelane będą atrybucye odjęte władzy centralnéj, to jest ministeryalnéj? Można odjąć je władzy ministeryalnéj na korzyść *właściwych* władz miejscowych jakiemi są władze gminne, niepodległe i wolne, pochodzą one bowiem z wyboru obywateli; a można znowu przenieść te atrybucye władzy centralnéj, na rządową administracyą departamentową. I w tym to duchu rozstrzygnął kwestyą dzisiejszy dekret. Władza prefektów powiększa się i wzmacnia tem wszystkiem, co jéj ustępuje i zostawia władza ministeryalna. Tak więc decentralizacya jak ją rząd pojmuje i orzeka, jest prostem przeniesieniem niektórych kół machiny administracyjnéj, na którem władza centralna nic wcale nie traci, a władze miejscowe, gminne, nic wcale niezyskują.“

Załączone są do dekretu trzy wykazy atrybucyi przelanych na prefektów departamentowych. Prefekci będą jak dotąd obowiązani przedstawiać do zatwierdzenia ministeryalnego budżeta departamentowe, nadzwyczajne podatki i odgraniczenia terytoryalne; ale rozstrzygać będą we wszystkich innych sprawach departamentowych i gminnych, które dotąd zależały od decyzyi naczelnika rządu lub ministra spraw wewnętrznych. Będą nadto mianowali wymienionych w dekrecie niższych urzędników i oficyalistów departamentowych itd.

— Czytamy w *Pressie*: „Zawiązało się już, jak mówią, jedno wielkie stowarzyszenie kredytowe ziemskie w Paryżu. Głównemi jego założycielami mają być hr. Ksawery Branicki zamożny pan polski, osiadły we Francyi, gdzie ogromne zakupił dobra; pp. Drouin de Lhuys, Hipolit Passy, Leon Faucher, Benoist d'Azy, de Renneville, Darblay, de Kergorlay, tudzież bankierowie Bartholony, d'Eichthal i Pereira.

„P. Wołowski, przy pomocy p. Josseau, który był komissarzem rządowym w Zgrom. narod. do téj kwestyi wydelegowanym, przygotował projekt organizacyi tego stowarzyszenia. Kapitał zakładowy, w pierwszéj zaraz chwili podpisany, wynosi 25 milionów franków.“

— Dziennik *Toulonnais* zwykle dobrze zawiadomiony w rzeczach marynarki, donosi, że parostatek *Charlemagne* ma wkrótce wypłynąć do Tryestu, dla zabrania zwłok księcia Reichstadt i przewiezienia ich do Francyi. Wojenna fregata *la Belle Poule*, która w r. 1839 przywiozła zwłoki Cesarza Napoleona z wyspy św. Heleny, ma wziąść udział w téj wyprawie, którą dowodzić bedzie admirał Mackau oczekiwany temi dniami w Tulonie.

— Sprawa „skojarzenia“ nieprzestaje zajmować stronnictw monarchicznych. W byłéj wyłączno-orleańskiéj frakcyi powstała z tego powodu scysya, którą wszakże wkrótce załatwić spodziewają się. Pan de Rémusat żąda, aby książe Bordeaux zobowiązał się w żadnym razie w powtórne związki małżeńskie niewchodzić. P. Odilon Barrot zaś utrzymuje, że niemożna nic więcéj żądać po księciu, jak tylko uznania wywalczonych w r. 1789 swobód, na które książe bez tego zgadza się. Wszyscy wszakże fuzioniści na to się zgadzają, że koniecznym jest akt jakiś, któryby za podstawę ich działań mógł posłużyć a zarazem odwagę i wytrwałość monarchistów utrzymywać. Daje się przy téj sposobności słyszeć zdanie, że zamianowanie pp. Berryer i Odilon-Barrot do komitetu w sprawie skojarzenia, najlepsze sprawiłoby w mieszczaństwie wrażenie i do zlania się obu stronnictw wielceby się przyczyniło.

— Mówią, że p. de Persigny stara się o rękę księżniczki Grammont. Stosunek ten tłomaczy poczęści prędki awans w dyplomatycznym zawodzie księcia Guiche (dzisiaj posła w Stuttgardzie) rodzonego wuja księżniczki, a zarazem pociąga za sobą potrzebę wysokiego tytułu dla dzisiejszego ministra spraw wewn. aby mógł otrzymać wstęp do tak starodawnego domu, jakim jest rodzina Grammont-Guiche. Wszelako księżna Grammont miała oświadczyć wczoraj w jednym z legitymistycznych salonów, iż pogłoska o zamęściu jéj córki, za p. Persiniego, jest zupełnie bezzasadną.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 marca. Zdawało się, że dotychczasowe przedstawienia gimnastyczne tancerzy amerykańskich wyczerpały najtrudniejsze tego rodzaju sztuki, dziś wszelako widzieliśmy zupełnie coś nowego. Prawda żeśmy ani słowa niezrozumieli z afiszu pełnego mitologii, języka hiszpańskiego i wschodniéj fantazyi, ale téż układ tego afiszu śmielszy i dziwaczniejszy od wszystkich skoków, koziołków, rzutów i łamań. W tych ostatnich nie było żadnéj pretensyi, a najtrudniejsze i podziw wzbudzające były z taką wykonywane lekkością, jakby owych skoczków nie obowiązywały bynajmniéj prawa ciężkości. P. Jameson pierwszy raz pokazał nam niepospolitą siłę i zręczność. Żaden wreszcie opis nie może dać wyobrażenia o tych szalonych rzutach, których główna tajemnica leży w téj zgodności każdego ruchu wszystkich przedstawiających tak co do czasu jak i przestrzeni, a która połowę ciężaru zrównoważa. Lubo teatr był napchany, wszakże to niedozwala Dyrekcyi, aby dla pozyskania kilku stóp więcéj na parterze usuwała część niezbyt licznych ławek.

Przedstawienie „Ulicznika Paryzkiego“ wcale nas niezadowol-

niło, ale brak miejsca każe nam rozbiór téj sztuki pominąć, a nadto lękamy się wywołać nowy w „Telegrafie“ artykuł, jak ten, który nosi napis: „Kraków *w środku* Marca.“ Korespondent bowiem *Telegrafu*, owego niewdzięcznego *Telegrafu*, któregośmy powitali z taką radością, owego *Telegrafu*, o którym donieśliśmy (w Inseratach), iż go można czytać u Wassalego, z szybkością właściwą nazwie tego pisma, wspomniał w połowie marca o Hamlecie w styczniu granym. Prawda, że nam to łatwiéj przychodzi w „gratisowéj loży“ i w „krześle kurulném“, ale możemy zapewnić korespondenta, iż nie bardzo miękkie to krzesło. Usiedzi na niém raz w jakiś czas, jak korespondent *Telegrafu*, ale trzy lub cztery razy na tydzień, toby się sprzykrzyła nie tylko panna Rachel, którą korespondent dla porównania ciągnie przed „frajowego“ recenzenta, ale nawet owa „nader milutka i interesująca“ artystka, o któréj daléj *surowy* w sądach swoich *Telegraf* mówi. Przyznajem, że nie raz i nie jedno chwalimy, co nam się pochwały godném być wydaje, że lubo odmawiamy oklasków wyskokowi aktora lub szumnym frazesom autora, „chwytamy szczęśliwsze pozy i sypiem za nie pochwałami.“ Ale któż sąd nasz w oczach publiczności zrównoważy, jeżeli nie korespondent *Telegrafu?* Czeka go „loża frajowa“, bo sam tylko dyrektor *Wodewillu* miał zuchwalstwo odmówić Janinowi „frajowéj loży“, wszakże los Janina niechaj go wcale niezraża. Dyrektor teatru krakowskiego niezechce narazić się na taki artykuł, jaki spotkał tamtego za odmówienie Janinowi „loży frajowéj.“

Przyjechali do Krakowa od dnia 29 do 30 marca: Potocki Alfred hr.. Stechliński Kazimierz z Łancuta. Borowski Hieronim. Swiejkowska Agata, Boczkowski Juwenal Dr. z Tarnowa. Dunin Jan z Frydrychowic. Potocki, Józef ob. z Polski. Sapieha Adam książę z Wiednia. Romer Aleksander z Krakuszowic. Romer Konstanty z Jodłownika. Wilkoszewska Konstancya z Popędzina. Assaki Piotr z Jass. Kastner Antoni art. dram. z Innsbruka. Rylska Antonina z Nart. Krasicki Edward hr., Krasicka Aniela hr. z Liska. Leworski Ignacy z Berlina. Steinkeller Piotr z Warszawy.

Wyjechali: Kaniewski Nepomucen z żoną do Poznania. Łubkowski Zygmunt, Harabaszewski Ferdynand do Tarnowa. Starowiejski Szczepan do Ciechówki. Brześciański Henryk do Jarosława. Stefański Edward, Cywiński Lucyan, Marschan Antoni, Romaszkan Michał do Wiednia. Chodkiewicz Karol hr., Jakubowski Waleryan, Böhm Fryderyk do Warszawy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 30 marca. Na targ dzisiejszy zwieziono tylko zboże z Michałowic i to w znacznéj ilości bo 2000 - 2500 korcy; słońce od kilku dni mocno już dogrzewa i od Barana niepodobna ładownym dostać się wozem dla braku bitéj drogi, która się liczy do najpilniejszych robót publicznych w okolicach naszych. Kupujących znaczna liczba z Galicyi, a wszystko zboże rozebrano w mgnieniu oka, nawet jęczmień i jarą pszenicę płacono na 15—30 kr. wyżéj, a że od kilku targów przywyknięto do cen wyższych, przeto płacono z łatwością pszenicę i żyto po cenie stałéj a nawet wyborcowe ziarno 15—20 kr. więcéj. Sprzedano 600—800 korcy żyta po cenach $8\frac{3}{4}$, 9, $9\frac{1}{4}$, do $9\frac{1}{2}$, $9\frac{5}{8}$ złr. Pszenicy 500—600 korcy po $9\frac{1}{4}$, $9\frac{3}{4}$, 10 do $10\frac{1}{4}$, $10\frac{1}{2}$, $10\frac{2}{3}$; jaréj 100—150 korcy po $9\frac{3}{4}$, 10, $10\frac{1}{4}$, $10\frac{1}{2}$, $10\frac{3}{4}$; jęczmienia 400—500 po 7, $7\frac{1}{3}$, $7\frac{1}{2}$ do $7\frac{3}{4}$, 8, $8\frac{1}{4}$; grochu 150—200 korcy po $9\frac{1}{3}$, $9\frac{3}{4}$ do 10, $10\frac{1}{4}$; owsa 100—150 korcy po 3, $3\frac{1}{4}$, $3\frac{1}{2}$. Rychlik do siewu bardzo poszukiwany, ale mało co pokazało się go na targu i sprzedawano go od 4 do $4\frac{5}{8}$ złr. Wyki sprzedano do 30 korcy od $8\frac{3}{4}$ do $9\frac{1}{8}$. Ten nagły od kilku targów wzrost cen spowodowany jest jak nam się zdaje okolicznością bliskich robót w polu, przez czas których dowóz więcéj utrudniony. Jak zaś niepewnym jest stan potrzeb konsumpcyi zboża, tego dowodem iż w Szczecinie zgromadzone ogromne zapasy zboża leżą nietknięte, i w obawie drożyzny skupowano wszędzie na spekulacyę aby ceny sztucznie podnieść, i dla tego zagłoszono o wielkich napływach wojsk rosyjskich ku granicy zachodniéj Królestwa Polskiego i dostawach zboża dla nich.

Koni sprzedano dziś znaczną ilość, ale najwięcéj rosłych roboczych, jak to zwykle w tym czasie; płacono je różnie; kilkanaście sztuk zapłacono po 15—20 złr., około 30 po 30—40 złr., 20 po 30, 40 i 50 złr. Targ bydła ciągle lichy, płacą jak zwykle. Targi ołomunieckie tak upadły, że o nich nawet mówić nie warto. Z tysięcy bydła zeszły na pareset; bo wszystko po drodze wykupują.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 30go marca.* Metaliki 5-proc. 95. Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $84\frac{9}{16}$. — Metaliki 4-proc. $75\frac{1}{4}$. Metaliki 4 proc. z 1850 r. $90\frac{5}{8}$.— $2\frac{1}{2}$-proc. $49\frac{1}{2}$ —1-proc. $19\frac{1}{2}$.— Londyn 12 z ciągn. z 1839 r. za 250, $302\frac{1}{2}$.— Augsburg $124\frac{3}{8}$. — Akcye kolei 26 kr. — Paryż $147\frac{3}{4}$. — Akcye Bankowe 1247. — Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1525 Pożyczka z r. 1851 lit. A. $94\frac{3}{4}$.—*B.* $105\frac{15}{16}$.

Kurs krakowski 31go marca. Banknoty 85. — Pruski kurant $103\frac{2}{3}$. — Imperyały ros. 34 gr. 10. — Ruble srebrne 100. — Dukaty 20 złp. gr. . — Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $100\frac{1}{2}$. — Listy zast. galic. żądają $84\frac{3}{4}$ — dają $84\frac{1}{4}$. — Cwanc. stare $105\frac{3}{4}$ nowe $106\frac{1}{4}$.

Kurs wiedeński z dnia 29go marca. — Metaliki $95\frac{1}{8}$. — Nowa pożyczka $84\frac{11}{16}$ — Akcye Banku wiedens. 1248 — Akcye Kolei żelazn. $153\frac{5}{7}$.— Agio od złota $31\frac{1}{2}$. od srebra $24\frac{1}{2}$.

Kurs wrocławski z dnia 29 marca. Banknoty austryackie $84\frac{1}{4}$. Listy zast. poznań. 104. nowe $95\frac{1}{6}$. — Listy zast. Król. Pols. $96\frac{1}{12}$. — Akcye kolei żelazn. Krak.-górno-szląs. $83\frac{1}{2}$ — Polski kurant $96\frac{1}{6}$.

URZĘDOWE.

Nro 1550 Dz. Tryb. (802)

C. K. SĘDZIA TRYBUNAŁU

Komisarz upadłego handlu E. M. Reinholda.

Wzywa wierzycieli upadłego handlu E. M. Reinholda stósownie do przepisu art. 502 i 503 K. H., aby w dniu 10 maja r. b. o godzinie 10 z rana, stawili się osobiście lub przez pełnomocników przed Syndykami upadłości, w sali audyencyonalnéj c. k. Trybunału Wydz. II, dla oświadczenia z jakiego tytułu i jakiéj kwoty są wierzycielami, oraz dla sprawdzenia dowodów ich należytości.

Kraków dnia 22 marca 1852 roku.

J. Sokalski.

(2-3)

N. 7111. CES. KRÓL. TRYBUNAŁ (804)

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutku podania Stanisława Wrzał i, pełnomocnika sukcessorów śp. Jana Otrębskiego, i dwóch jego żon, tj. niegdy Zofii z Palków Otrębskiéj i Maryanny z Życińskich Otrębskiéj, mianowicie w imieniu Mateusza Otrębskiego, cessyonaryusza praw Zofii z Otrębskich Wartalskiéj, Kazimierza Wartalskiego małżonki, Julianny z Otrębskich Lebiedzkiéj Józefa Lebiedzkiego małżonki, oraz Franciszka Otrębskiego, tudzież jako pełnomocnika opieki małoletniego Franciszka Otrębskiego, działającego — o przyznanie im spadku po tychże, Janie Otrębskim, tudzież Zofii z Palków i Maryanny z Życińskich Otrębskich pozostałego, a składającego się z domów i zabudowań pod L. 75 i 76 w mieście Chrzanowie, tudzież z gruntów tamże położonych; Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora na zasadzie art. 12 ust. hyp. z r. 1844 wzywa wszystkich do pomienionego spadku prawa mieć mogących, aby się z takowemi w przeciągu trzech miesięcy do C. K. Trybunału zgłosili, w przeciwnym bowiem razie spadek wyszczególnionym wyżéj sukcesorom śp. Jana, Zofii i Maryanny Otrębskich w częściach właściwych przyznanym zostanie. — Kraków 16 Pazdziernika 1851.

Prezes Trybunału *Majer.*

(2-3) Z. Sekr. W. Płonczyński.

N. 281. **Obwieszczenie.** (776)

RADA MIASTA KRAKOWA.

Wydział Administracyi i Skarbu.

W zastósowaniu się do § 1 prawa sejmowego z dnia 19 grudnia 1821 N. 4801 D. G. S. podaje do wiadomości, iż plac, na którym stał dom N. 33 w gm. XI miejskiéj, wynoszący 26° 0' 0" sążni kwadratowych, własnością zmarłego Dawida Fewel Helbrandt będący, zajętym został na użytek publiczny, w celu utrzymania ulicy stósownie do planu upiększenia przez były Senat Rządzący w roku 1845 do L. 799 zatwierdzonego.

Kraków dnia 27 lutego 1852 roku.

Vice-prezes, *J. Paprocki.*

(3) Z. Sekr. Jlny, *Zawisza.*

(778-2-3)

Ner 889.

CESARSKO-KROLEWSKI TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek podania P. Karoliny z Hrabiów Ankwiczów Hr. Rejowéj, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora, na zasadzie art. 12 Ust. hyp. z roku 1844 wzywa wszystkich mogących mieć prawa do summy złp. 3911 gr. 29 na kamienicy pod L. 257 w gm. II. m. Krakowa hypotecznie zabezpieczonéj, w spadku po Hieronimie Hr. Ankwiczu pozostałéj, ażeby się z takowemi w przeciągu trzech miesięcy do Trybunału zgłosili, w przeciwnym bowiem razie przepisanie téj summy na rzecz podającéj P. Karoliny Hr. Rejowéj, córki zmarłego Hieronima Hr. Ankwicza, zarządzoném zostanie.

Kraków 12 lutego 1852 r.

(2-3) Sędzia prez. *J. Pareński.* — Z. Sek. *W. Płonczyński.*

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryskiéj sprowadzony do 0° Reaumure.	STOP. CIEPŁA według Reaumure.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
30	2	27" 3"'. 414	+ 12° 1	2"' 57	ppł. wschodni słaby	pogoda			
„	10	„ 3 090	+ 6 0	2 55	pn. zachod. „	„	koło przy księżycu.	+ 14° 0	— 1° 1
31	6	27 2 858	+ 2 2	2 28	„	pogoda z chmr.			

W DRUKARNI CZASU.